

Marcin z Frysztaka



Rotation

czyli że się kręci



#6/14 Słowo wstępne.

Chcesz tego czy nie, krążysz po okręgu. Za sobą zostawiasz linię przeszłości. Przed sobą przyszłość, biała plama, lecz linią którą kreślisz naturalnie zamieniasz przyszłość w przeszłość. W całym tym zgiełku, po środku Ty. Ty w ciągłym ruchu, pędzący wciąż. Tworzysz jedną kreskę, z dnia na dzień, budując świat swój, póki czas się zmieni.

Kręci się Ziemia wokół Słońca. Jak każda planeta ma swą orbitę. Choć czasem meteor, lub coś innego potrafi zmienić orbity bieg. Orbita utrzymuje Cię przy tym co znasz. Orbita sprawia, że dobrze się śpi, usypia czujność i sprawia, że mechanicznie zaczynasz żyć. Orbita daje ufność bezpieczeństwa. Zastanów się jednak, zastanów się dobrze: wokół czego wciąż krążysz, co przyciąga Cię. Co nadaje sens życia i póki czas to zmień.

Każdy może zmienić orbitę na inną, na taką która oświecila i daje ciepło. Choć nie jest to łatwe. Choć dawne przyzwyczajenia trzymają Cię, wyrwij się czym prędzej z uścisku zła, wyrwij się stanowczo i zdecydowanie. Pokaż, że możesz, że sam decydujesz- po której orbicie obracać się chcesz.

Nic nie jest dane na zawsze, nic nie jest stałe. Dlatego pilnuj się, by nie wypaść z właściwej orbity, by zataczać kręgi w prawą stronę. Musisz uważać na niebezpieczeństwa, żeby przy słońcu utrzymać się wciąż. Musisz krążyć na chwałę Pana a Pan zobaczy i nagrodzi za starania.

Gdy krążył będziesz po właściwej orbicie wystarczająco długo, stanie się cud na który czekałeś. Doświadczysz cudu, którego wciąż chciałeś. Narodzi się w Tobie życie. Na początku mało skomplikowane, by rozrosnąć i urosnąć w bujne i wspaniałe. Oddające Bogu cześć i chwałę. Doświadczysz życia, doświadczysz szczęścia. Radości pełnej, zero nieszczęścia. Bo kto wokół Pana kręci wciąż się, tego nie dotkną wspomnienia złe.

Pamiętaj jednak, że warto mieć księżyc. Coś co wokół Ciebie kręci się. Na swej osobnej orbicie ciągle, jeszcze bez życia, lecz kto to wie. Czy z czasem, życie na Twoim księżycu nie powstanie. Gdy zasiejiesz je i poczekaś aż wstanie. Księżyc dobrze na Ciebie wpłynie, przyływy i odpływy w Tobie rozwinie. Ruch wewnątrz jest potrzebny, w życiu musi być życie. Pamiętaj jednak, by mu dziękować należycie.

Orbituj bez strachu, orbituj bez lęku, że coś się stanie, że zło dotknie Cię. Krążąc po orbicie właściwej, słońce ochroni Cię. Słońce odciągnie od Ciebie wszystkie zagrożenia, bo ma od Ciebie większą siłę przyciągania. I uwierz mi, zrobi to bez jakiegokolwiek starania.

Bo to prawa są kosmosu, bo tak zbudowany jest świat. Że wszystko ciągle krąży i rozwijać się chce. Zatacza kręgi bez początku i końca. A szczęśliwe jest tylko wtedy gdy jest blisko słońca.

Docień więc to, że możesz. Niech chce Ci się chcieć. Być blisko słońca i radość tą mieć.

Marak S. Wilke

KRĘCIO(S)ŁA

Ziemia się wciąż kręci
Kręcisz się i Ty

Nie kręć się tak bardzo
Bo to pomysł zły

Dostaniesz zawrotu głowy
Dopadną Cię wściekłe wszy

Możesz zatrzymać rotację
Tylko będąc na mszy

Jaka nauka w największym stopniu wpłynęła na Twoje postrzeganie świata?

Będąc po raz drugi na wyspie Bali, w świątyni hinduizmu balijskiego, pewien kapłan wyłożył mi naukę na temat „Rotation”. Powiedział, że wszystko zatacza krąg. Wszystko składa się ze zmieniających się, następujących po sobie cykli. Po wiosnie następuje lato, następnie jesień, w dalszej kolejności zima, by znów mogła nastać wiosna. Ziemia także ma swoje cykle, my także. Wszystko zatacza kręgi. Świat który zastaliśmy, ten moment, chwila obecna jest tylko krótką chwilą. Nie próbujmy jej zatrzymać dla siebie. Pozwólmy życiu płynąć. Pozwólmy światu żyć.

Coraz bardziej popularny staje się powrót do idei oświeceniowych. Intelktualiści nazywają dzisiejsze czasy Nowym Oświeceniem. Czy popierasz założenia dajmy na to humanitaryzmu?

Oświecenie nie wymyśliło niczego nowego. Postawienie na pierwszym miejscu człowieka i dbanie o jego dobro wynika z każdej istniejącej religii. Postrzeganie drugiego jako swego brata, podobnie. Jedyne co wymyśliło oświecenie to odejście od Boga. W czym zresztą nie było pierwsze. Idee oświeceniowe są kultem rozumu. Pustymi czynami. To taka tania podróbka boskiej miłości objawiającej się w naszym sercu. Daj bezdomnemu kromkę, przecież jesteś taki ucłowieczony. Pełny wzniosłych idei, pełny intelektualnego bełkotu. Bez Boga nie ma życia. Bez życia nie ma Boga.

Czy anioły przechodzą na emeryturę?

Anioły aby przejść na emeryturę musiałyby osiągnąć wiek emerytalny. A są poza czasem, więc czekają na spełnienie wieku emerytalnego w nieskończoność. Myślę, że bliżej im do założenia związku zawodowego. Anioł pracujący, aniołem szczęśliwym.

W „Tonąc w bagnie światowości” seks określasz mianem „miłosnego” aktu. Czy seks jest miłością?

Seks nie ma nic wspólnego z miłością. Kochasz ludzi, sercem, bezinteresownie, nie oczekując niczego dla siebie. Seks jest żądzą, pragnieniem. Nazywanie seksu miłością to demoniczny chichot. Szatan klaszcze gdy to słyszy.

To jasne, że bez seksu nie bylibyśmy w stanie się rozmnażać. Seks dla zachowania gatunku jest potrzebny i korzystny. Problem jednak w tym, że dla większości ludzi seks jest żądzą i pogonią za orgazmem. Znajdują w nim sens życia. Jak smutne jest to życie opisałem w „Tonąc w bagnie światowości”.

W „Tonąc” mówisz, że połowa młodych ludzi pali marihuanę, że jest łatwo dostępna. Jest tak tylko w naszym kraju, czy taki trend występuje na całym świecie?

Świat jest jedną całością. Ludzie są tacy sami, niezależnie od tego jakie mają logo na paszporcie. Paliłem marihuanę w kilku krajach. Nie znając ludzi, organizowałem trawę w parę chwil. Moda na marihuanę jest wszędzie. Ludzie ulegają używkom wszędzie. Kultura z której się wywodzą nie ma znaczenia. Słabość bierze się z poczucia odrębności. Gdy nie czujesz związku z Bogiem musisz zagłuszyć wołające serce. Musisz uciec. Dlatego większość ucieka w uzależnienia.

Tobie jednak udało się wydostać z bagna uzależnień. Jak tego dokonać?

Samemu niczego nie zdołałeś. Musisz zaufać Bogu. Poddać się nurtowi rzeki. Dać się mu ponieść. Łaska boża nie ma granic. Bóg karmi nas chlebem życia. Wystarczy po niego sięgnąć. Wystarczy pragnienie Życia.

„Kolejny nawiedzony, który gada o Bogu” pomyślisz. „Wszyscy gadają o Bogu i nic z tego nie wynika”. Rzecz w tym drogi kolego, albo koleżanko, że jesteś ślepy. Jakim sposobem ślepiec ma zobaczyć wschód słońca?

Otwórz oczy i patrz. Zdejmij bielmo z oczu i zobacz rzeczywistość. Zobacz Boga w całej Jego wspaniałości. Zobacz miłość, która napędza ten świat. Zobacz życie, które tętni na chwałę Pana. To co zobaczysz Cię odmieni. To co zobaczysz pozwoli Ci zrozumieć.

Napisałeś dwie duże książki, cztery dodatki, jesteś utalentowanym pisarzem. Jak się z tym czujesz?

Nie jestem pisarzem. Jestem skrybą. Długopisem, niczym więcej. Gdy Ci dyktują co pisać zapisywanie słów idzie gładko. Czasami tylko nie wiem gdzie postawić przecinek.

Kto Ci dyktuje co pisać?

Słucham głosu serca. Zapisuję to co mówi. W pierwszych 3 książkach zdarzały mi się poprawki po tym co napisałem. Dopracowywałem szczegóły, żeby wszystko wyglądało jak najlepiej. Żeby jak najlepiej oddawało moje myśli. Począwszy od „Tonąc”, podobnie jak w „Poznać Jezusa” niczego nie poprawiałem. Niczego nie myślałem.

Wszystkie kolejne książki będą tak wyglądać. Pierwsze 3 były wstępem. Od 4 słucham już tylko serca.

Aby pisać w ten sposób musisz mieć czystą głowę. Żadnej myśli. Żadnego szumu. Ja i cisza. Stajemy się jednym i słuchamy co mówi. Pisząc początek zdania nie mam pojęcia co będzie dalej. Nie wiem co wyjdzie z tego co pisze. A wychodzi to co możecie przeczytać. Czy ma to jakiś sens, nie mnie oceniać. Ja nie oceniam. Piszę co słyszę. Cisza myśli za mnie.

Mam pytanie w temacie „Poznać Jezusa”. Co znaczą przedziwne słowa: „Zostanie przybity do krzyża Ten, który z krzyża został zdjęty, aby powrócić musi umrzeć Jego duch. Zmartwychwstanie jest narodzinami ducha. Czystej formy Boga.”

Tak jak mówiłem przed chwilą. Piszę. Nie analizuję tego co wychodzi z mojego notowania. Nie medytowałem dłużej na tych słowach. Wydaje mi się jednak, że sensem tej wypowiedzi jest to, że musi zginąć życie. Musi zginąć duch życia, aby mógł przyjść Bóg. Czyli najpierw koniec świata, wszystko co żyje ginie, a dopiero później przychodzi Bóg. Prawdziwym zmartwychwstaniem jest przyjście Życia we własnej osobie. Tancerz przestaje tańczyć. Taniec się kończy, ale tancerz żyje i ma się dobrze. Koniec jednego tańca jest początkiem następnego.

Jest też druga możliwość. Może tu chodzić o przybicie do krzyża Chrystusowego Kościoła. Który założył i który jest Jego duchem na ziemi. Musi zostać zdeptyany Kościół, aby Jezus mógł powrócić. To możliwe. Ta wersja tłumaczenia jest prawdopodobna.

Pytań o znaczenia cytatów z „Poznać Jezusa” będzie jeszcze sporo. Musisz skupić myśli i wyjaśnić nam znaczenie Twoich słów.

Oczywiście. Postaram się jak mogę. Proszę jednak pamiętać, że piszę puszczając wszystko. Słowa same rodzą się pod klawiaturą. Nie ma pewności, czy dobrze zrozumiałem to co napisane.

Czyli można zaryzykować stwierdzenie, że nie wiesz co piszesz?

Dokładnie tak! Taki jest sens. Nie wiem co piszę!

Wracając jeszcze na chwilę do „Tonąc”. Mówisz w pewnym miejscu: „Bez znaczenia, którą z religii wybierzesz. Każda jest w równym stopniu pomocna”. Ty jednak zdecydowałeś się napisać „Poznać Jezusa”. Przyciąga Cię chrześcijaństwo?

To chyba Ramakriszna, wielki człowiek, powiedział żeby nie szukać religii daleko. Mówił, że najlepszą religią jest ta którą mamy pod nosem. W świetle której wyrosliśmy.

Ja myślę, że dla dobra wszystkich, dla wspólnej wędrówki miłości, religie powinny jak najwięcej z siebie czerpać. Przenikać się. Nie powinny być hermetyczne. Wszystkie religie więcej łączy niż dzieli. Wszystkie prowadzą do jednego. Nie można o tym zapominać.

Słowa Ramakriszny jednak gdzieś we mnie żyją. Najbliżej mi do katolicyzmu. Przyciąga mnie jak magnes. Jezus był kimś więcej niż tylko człowiekiem. Był Jedyny w swoim rodzaju. Był dowodem na to jak daleko może zaprowadzić człowieka czysta miłość. Pokazał, co znaczy być ludzkim, wskazał drogę do człowieczeństwa.

Co takiego jest w ciszy?

Cisza jest wszystkim i niczym. Pisząc, zachowując wewnętrzną ciszę mogę usłyszeć serce. To co mówi. Nie jestem jednak pierwszym, który na to wpadł. W Japonii mnisi zen, robią to samo tworząc wspaniałe kaligrafie. Prawdziwe dzieła sztuki. Piękno rodzi się z serca. Dziwi mnie tylko, dlaczego buddyści nie chwalą Pana, skoro wiedzą jak czerpać z Jego łaski.

A powinni chwalić?

Buddyści chwalą Buddę, tego który pokazał jak dojść do nirwany; jak dojść do boskości. Katolicy chwalą Boga. Czyli buddysta skupia się na tym jak osiągnąć cel, a katolik na samym celu. Biję mu pokłony. Pokłony są ważne, ale mimo wszystko nie wystarczą. Trzeba połączyć te dwa punkty widzenia i stworzyć jedną rzeczywistość. Rzeczywistość w której równie ważne jest podążanie drogą, dojście i połączenie z Panem, jak i chwalenie Tego, który jest wielki. Tego, który nas prowadzi i pozwala czerpać z Jego łaski. Kąpać się w jeziorze wiecznej chwały. Zarówno katolicy, jak i buddyści powinni nauczyć się łączyć te dwa sposoby widzenia sprawy.

Zapytam teraz o Twoje obrazy. Każdą książkę kończy namalowany przez Ciebie obraz. Symbol okręgu, krzyż, kreski. Czy kolory i kształty mają jakieś głębsze znaczenie?

Tak. Każdy obraz coś mówi.

Jaką techniką malujesz obrazy?

Używam farb olejnych. A „maluję” pojedynczymi pociągnięciami używając skorupki jajek. Pędzle swoje kosztują, a mając kury, skorupki mam w bród. Skorupki dają też lepszy efekt niż pędzel. Przynajmniej pod moją ręką.

Twoje obrazy przypominają trochę kaligrafię. Nie mają tła, nie są pełne.

Obraz żyje. Obraz jest pełny. Każdy obraz to historia. Każdy obraz ma swoją opowieść. Faktycznie lubię japońską kaligrafię. Szczególnie ważny jest sam proces tworzenia. Moment postania dzieła. Czysty umysł. Brak umysłu. Ręką kieruje serce. Dusza mówi, ręka słucha. Moje obrazy nie są jednak kaligrafią. Wybrałem farby olejne, bo można w nich „rzeźbić”. Nadawać im fakturę. Są plastyczne. Taka trójwymiarowość pozwala patrzeć głębiej niż w przypadku kaligrafii.

Czy można kupić jeden z Twoich obrazów?

Tym co piszę dzielę się za darmo. Tym co maluję również. Pieniądze nie stanowią dla mnie wartości. Może dlatego, że mam ich niewiele. Gdybym był bogaty, pewnie bym się do nich przyzwyczaił. Ja stoję na stanowisku, że lepiej cieszyć się swoją biedą, niż pragnąć bogactw. Nie można kupić namalowanych przeze mnie obrazów także z innego powodu. Wszystkie zostają spalone. Taka świecka tradycja. Leczenie ogniem. Można natomiast pobrać obrazy z internetu, z mojej strony wilusz.org Wydrukować i powiesić w garażu pomiędzy kluczem francuskim a ręczną piłką do drewna.

Zastanawiałeś się nad tym, że możesz wpływać na ludzi? Twoje oderwanie się od świata, brak szacunku do pieniądza, rozumienie pisma świętego po swojemu, modlenie się na Twój sposób, a nie tak jak uczą w Kościele. Może się znaleźć ktoś kto pójdzie Twoim śladem. Będziesz się cieszył z naśladowców?

Naśladowanie jest sprzeczne z tym co mówię. Naśladuje baran. Chodzi w kółko, bo baran przed nim robi to samo. I tak to się kręci.

Ja jestem sobą. Bez dodatków. I promuję bycie sobą właśnie. Mówię, żebyś zaglądnął w głębi siebie. Poznał siebie. Mówię, że bez Boga nie ma życia. Bo to są dwie rzeczy, od których nie da się być mądrzejszym. Bez poznania siebie nie poznasz Boga. Bez poznania Boga nie zaczniesz żyć. Tak to jest.

A w sprawie Pisma Świętego, to nie rozumiem go po swojemu. W ogóle nie rozumiem Pisma Świętego. Medytuję nad nim. Kontempluję. Słowa nie są takie ważne w Piśmie Świętym. Istotne co się za nimi kryje. Z pomiędzy słów bije światło. To promienie miłości. To promienie zrozumienia. Wybaczenia i współczucia. Szacunku i prawdy. Dostrzeż światło, które bije z Pisma Świętego a przestajesz analizować słowa i zastanawiać się co które zdanie znaczy.

Podobnie jest z modlitwą. W „Widzieć” podzieliłem się czterema, krótkimi modlitwami. W „Mistycznej podróży” napisałem moją modlitwę na różaniec. Nie zrobiłem jednak tego po to, aby ktoś je powtarzał. Napisałem je, aby pokazać czytelnikowi jak się modlić. Chciałem unaocznić zasadę. Modlitwa ma być luźnymi myślami. Rozmową. Ma wynikać z tego co dla Ciebie ważne. Z tego co przyniósł dzień. Z Twoich wątpliwości, słabości, albo siły. Proś, dziękuj, przepaszaj. Mów. Byle z uśmiechem.

To znaczy, że już nie odmawiasz różańca tak jak w „Mistycznej podróży”?

Odmawiam różaniec codziennie rano. Dzień po dniu. Uwielbiam paciorki. Jeden po drugim. Zataczają krąg. Modlitwa niesie się w górę i trwa w nieskończoność. Mój różaniec dostosowany jest jednak do potrzeby chwili. Modlitwa z „Mistycznej podróży” jest podstawą. Zmieniam słowa, zdania, tak aby dostosować się do tego co akurat chce osiągnąć. To co chce powiedzieć Bogu. Nie zawsze mówię to samo. Nie chce, żeby Go znudziło moje gadanie.

W „Widzieć” pytałem Cię o Twoje marzenia. Odpowiedziałeś utopijnymi słowami. Teraz chcę zapytać o bardziej przyziemne marzenie. O grochówce pojutrze, lub batoniku za 2,50. Jakie masz marzenie?

Chciałbym w styczniu 2032 roku pojechać po raz kolejny, ostatni, na Bali. To miejsce w którym dobrze się czuje, pozwala mi odetchnąć pełną piersią, pomaga mi zrozumieć. To także byłoby zatoczeniem pełnego kręgu. Czy się uda, czas pokaże.

Planujesz zagraniczny wyjazd z 10cioletnim wyprzedzeniem?

Nie planuję. Zapytałeś o marzenie, odpowiedziałem tym co przeze mnie przebiegło.

Gdzie jeszcze dobrze się czujesz?

Czuję się dobrze wszędzie gdzie jestem. Bali ma jednak specyficzne powietrze. Przesiąknięte kadzidłami i zapachem boskości.

Jak osoba, która niewiele zarabia może pozwolić sobie na taki wyjazd? To drugi koniec świata.

Bardzo długo odkładam, żeby mieć na bilet. Bilet lotniczy to największy wydatek. Na miejscu śpię już byle gdzie. Nie potrzebuje jakichś specjalnych warunków. Więc nie jest to drogie. Jem tam gdzie miejscowi a nie turyści. W budkach, jadłodajniach na kólkach, czy blaszakach. Co dają to zjem. Byle zaopatrzyć się w niezbędną energię. Na miejscu niewiele się wydaje. Tylko te bilety lotnicze. To co mnie interesuje, czyli świątynie i mądrość kapłanów są na szczęście darmowe. Skoro oni nie każą sobie płacić za światło, którym promieniają, to jak ja mógłbym zarabiać na tym co piszę, czy maluję? Miłość rodzi miłość. Bezinteresownie.

Odwiedziłeś różne kraje. Poznawałeś kultury, aby wzrastać. Zastanawiam się jednak czy takie wyjazdy są niezbędne? Czy nie można poznać świata pozostając w domu?

Można. Odkryłem to dopiero po latach podróży. Wszystko czego szukasz masz w sobie. Szczęście, przygodę, radość, mądrość i tak dalej. Wszystko już w Tobie jest. I nie potrzebujesz nikogo, żeby Ci to pokazywał palcem. Sam to odkryj. Poznaj siebie a poznasz świat. I nie będziesz musiał tyle wydawać na bilety lotnicze.

W „Poznać Jezusa” mówisz: „Jest nas wielu. Głodnych życia wiecznego. Godnych pańskiego stołu.” Nie przemawia przez Ciebie skromność i pokora. W takim razie co?

Napisałem to, by czytelnik zastanowił się. Czy jest godny pańskiego stołu. Czy jest jednym z wielu. Sprawiedliwych.

Kolejnym cytatem z „Poznać Jezusa” jest: „Stwórz relację i dbaj o deklinację.” Czyli?

Stwórz relację z Bogiem i odmieniaj Go przez wszystkie przypadki.

„Jedno życie się kończy, drugie się zaczyna. Pytasz jaka tego przyczyna. Ja na to, wszystko za sprawą wina.” Ale rymowanka. Wszystko, czyli co?

Przemiana.

Wina czerwonego, czy białego? Wytrawnego, czy słodkiego?

Chodzi o krew Chrystusa. Tym nie pohandlujesz.

Kolejne pytanie o „Poznać Jezusa”. Cytat: „Boże. Czy to Ty Boże. A może to zły przy wilków sforze. Odpowiedź to wiara, że miłość przemienia. Że miłość człowieka w Syna Boga zmienia.” Czyli co, miłość zmienia nas w Jezusa?

Miłość zmienia nas w miłość. I rodzi miłość.

W „Poznać Jezusa” piszesz też, że duch Eliasza chodzi dziś po świecie. Wielu chrześcijan może poczuć się urażonym.

Eliasz nie ma nic przeciwko. Lepsze chodzenie po ziemi, niż czekanie na koniec tej ziemi. W niebie. Eliasz wierzy. W ludzi. I nie marudzi. Nad straconymi chwilami. Ale mówię to tak, między nami.

Dalej w „Poznać Jezusa” czytamy, że Mrok siedzi w pierwszej ławce w świątyni i odmawia różaniec. Takie rzeczy tylko u Wilusza. Kto to będzie czytał?

Jeden przeczyta. Inny się tym podetrze. Ja spalę. Jak w życiu. Życie karmi się życiem.

Tak czytam to „Poznać Jezusa”. I piszesz. Że diabeł jako kucharz zupę gotuje. Z zazdrości i nienawiści. I ludzi tym częstuje. Tak się zastanawiam, na ile to na poważnie, a na ile robisz sobie z czytelnika jaja.

Jaja na miękko. Są kury przynętą. Żebyś skosztował też kury, zanim dosięgnie chmury.

O takie głupkowate wierszyki mi chodzi. Ani w tym sensu ani składu.

Jeden w jajku widzi kurę. Inny w kurze widzi jajko. A trzeci jest ślepy i ma psa przewodnika.

Ty to musisz mieć w głowie. Normalny człowiek widzi jajko i robi z niego jajecznice. Zjada i jest zadowolony. Ty widzisz jajko i jakieś wierszyki w głowie składasz o kurach w chmurach.

Nie narzekam. Nie nudzę się sam ze sobą.

Dalej „Poznać Jezusa”. O co chodzi w zdaniu: „Odpowiadam rzucając czworak.”?

To podsumowanie. Finał. Rzucam starą czterogroszową monetę ostatniej osobie. To też odnosi się do wszystkich czterech osób o których wcześniej mówię.

Dalej „Poznać Jezusa” ciąg dalszy. I cytat: „U Boga wszystko gra. Robi co trzeba. Tylko ludzie ciemni. Nie widzą. Nie słyszą. Powtarzają a nie piszą.” A Ty powtarzasz, czy piszesz?

Ja składam litery. W zdania. Bo mam dość czekania.

„Opodatkować Boga. Niech płaci alimenty. Za każdego syna i każdą córkę. Niech beknie, że tyle ludzi na świecie się dla niego trzodzi. Bóg zapłacił. Rachunek spłacił. Pieniądze przepadły. Dzieci nadal głowę na kamieniu kładły.” Co to ma znaczyć?

Historia prawdziwa. O życiu. O Bogu. O podatkach. I naszych dziadkach.

O Sądzie Ostatecznym mówisz w „Poznać Jezusa”: „Dusza sama wzleci, lub opadnie. Dusza samą siebie zgadnie.” Skąd wiesz co będzie na w dniu sądu?

A skąd sąd wie, co zrobi która dusza. Co duszą porusza. A co sąd zagłusza. To co jasne, widać. Bo zostało oświetlone. To co ciemne w ciemności zostanie. I nie kładź ręki na nie.

W innym miejscu prorokujesz: „Spustoszenie w Kościele. Religia na szubienicy. Katem Postęp. Asystentem kata Nowoczesność. I wyrok. Wydany. Choć niewykonany. Nie jest łatwo bowiem wyplenić z serca Boga. Nie jest łatwo uznać Go za nieważnego. Za dodatek. Wielki człowiek i jakiś tam Bóg. Zabobon ze starych czasów, które już minęły. Słusznie, niesłusznie. Mówię co będzie. Postusznie.” Przyśniło Ci się?

Nie. Nie śniłem tamtej nocy. Powiedziałem co widziałem. O co się z Postępem zakładałem. Postęp twierdził, że da radę. A ja na to, czas na zdradę. Poznasz zdradę. Poznasz zwadę. Białe płótno na twarz kładę. Postęp się zdziwił. Postęp powiedział. Dość tych głupot. Nie będę tak siedział. Więc spotkać go możesz ze smutną miną. To tu. To tam. Dopóki lata jego nie miną.

W medytacji nad Ewangelią wg św. Łukasza nawołujesz do chrztu. „Chrzest to nawrócenie. Chrzest z Ducha Świętego to połączenie. To zawierzenie. To istnienie. Przyjmij chrzest. Jest konieczny. Niezbędny do życia. Teraz wegetujesz. Teraz sam na siebie plujesz. Nie jesteś człowiekiem. Jesteś skwaszonym mlekiem. Przyjmij chrzest z Ducha Świętego i stań się sługą Jedyne.” A jeśli ktoś już jest ochrzczony, to co? Stracił szanse na nawrócenie?

Każdy ma szanse na nawrócenie. Każdy powołany jest do chrztu z Ducha Świętego. Każdy powołany jest do życia wiecznego. W chwale Najwyższego. Żyć w Bogu. To żyć dla człowieka. Każdego. Nawet tego który zwleka. Szczególnie dla tego, który nie lubi mleka. Lub na nie czeka a mleko kwaśnieje. Żeby było wszystko jasne, kwaśne mleko daje nadzieję. Zmiana. Kolejny etap. Zbliża do celu. Cel. Kolejny dotyk. Odmienia wielu.

Kolejny Twój cytat. Spotkanie z aniołem: „Anioł opowiedział mi kiedyś o sobie. Jak to mu się wiedzie. Jakie wyniki w biedzie. Jak ludzie mu w kość dają. Jak nie słuchają. Jak musi bronić ludzi przed Panem. Kolejną szansę dawać nad ranem. Żal mi się anioła tego zrobiło. I modłę się, żeby jego życzenie się ziściło. Żeby ludzie na oczy przejrzeni. I Boga w swej pełni na wschodzie ujrzeli.” Często widzisz anioły?

To zależy od anioła. Jedne często, inne od święta. Ważne, że twarz anioła wiecznie uśmiechnięta. Ważne, że szczerzy. Że bez kamery. Mówi co widzi i poprawia stery.

I jeszcze jeden cytat: „Jesteś tym co kochasz. Kochasz to za czym szlochasz. Czego pragnie Twoja dusza. Miłość pragnie. Miłość zmusza. Aby blisko być i żyć. Aby dusze często myć”. To brzmi jak hasło na kampanię billboardową. Pytanie tylko czego?

Mydła w płynie dla duszy. Żeby doszorować. Żeby z powrotem była przezroczysta. Kampania „Czysta dusza, czyste serce, pragnie siebie samej więcej”.

Dalej w temacie „Poznać Jezusa”: „A Ty jakie masz powody do radości. Czy raduje Cię słońce bez kości. Czy śmiejesz się z wiatrem bez ciała. Czy chcesz, aby Twoja mama miała, oj miała. Pytanie tylko czego. Dużo tego, czy dużo tamtego. Śmieję się i nic z tego. Radość wołała tamtego.” Tu to chyba całkiem odleciałeś.

Ciągle lecę.

Kontemplując Ewangelię Jana mówisz: „Plan śmierci nie obejmuje kosztów pogrzebu. Plan śmierci nie nanosi poprawek. Nie spowiada się dlaczego. Nie tłumaczy się z wpadek. Nie zawsze wszystko działa jak należy. Nie każdy stoi i czeka. Nie jeden ciągle bieży. Nie jeden zajęty jest połowem. Inny patroszeniem. Są także i tacy, zajęci jedzeniem.” Ty łowisz, patroszysz, czy jesz?

Ja płynę.

Jeszcze jeden Twój cytat z kontemplacji słów Janowych: „Zostałeś wyciągnięty ze świata. Jak żaba z garnka z ciepłą wodą. Na ogniu. Zanim się ugotowała. Zanim końca zakosztowała. Od Ciebie zależy co dalej się stanie. Czy spełnisz się jako żaba. Czy będziesz do końca życia chwalić tego, który wyciągnął Cię z oparów. Czy podziękujesz Mu swoją służbą. Oddaniem. Bez gier i pozorów. A może zrobisz inaczej i wrócisz do gara na ogniu. Ugotujesz się i złemu posmakujesz. Z marchewką i groszkiem. Podano żabę. Co chciała, ale nie umiała.” A Ty którą jesteś żabą?

Żaba jest zawsze ta sama. Tylko wyborów wiele. Możliwości bez liku. Czy się odnajdziemy w świecie bez świata. Czy się obudzimy w nocniku.

W „Widzieć” powiedziałaś, że nie piszesz o sobie; że piszesz dla siebie. Jak ma się do tego „Tonąc”, czyli opowieść o Twoich uzależnieniach?

„Tonąc” również powstało dla mnie, choć faktycznie jest o mnie. To się nie wyklucza. Opowiadam historie o tym do jakiego stanu się doprowadziłem błądząc w ciemności. Napisałem tę krótką książkę jednak aby się oczyścić. Zrzucić balast. Wyrzucić go za burtę. To taka publiczna spowiedź. Nie po to aby przyciągnąć uwagę do mnie. Ale, żeby przyciągnąć uwagę do tego gdzie prowadzą spacer w samotności, bez Boga. Przepaść jest głęboka i czeka na kolejnych śmiałków. Całą inteligencję i wolnomyślicieli. Wszyscy się zmieszczą. Będzie zabawa na całego. Tak to już jest, że trzeba odciąć się od przeszłości, aby móc iść dalej z czystym sercem. Dlatego konieczna jest spowiedź. Niezależnie od formy. Trzeba coś zakończyć, aby mogło się zacząć coś nowego. Tak działa ten świat. A my jesteśmy jego częścią i musimy postępować według jego reguł.

W „Tonąc” mówisz o artystach niezależnych, często też wspominasz o śmiechu. Łącząc jedno z drugim przychodzi mi na myśl Bartosz Walaszek. Czy śmiesz Cię jego filmiki?

Walaszek robi dla innego niż ja zleceniodawcy. Jest przykładem na to, że nie każdy śmiech jest dobry. Ze śmiechem, jak z życiem - ma swoją jasną i mroczną stronę.

To kto w końcu jest artystą niezależnym?

Ciekawe pytanie. Są tacy, którzy robią dla złego. Są tacy, którzy robią dla dobrego. I są tacy, co śpiewają o dupie Maryny. Dla pieniędzy. Tych od dupy Maryny nikt nie ceni. Ani dobrzy, ani źli. Zły tworzy, aby zniewolić. Aby ogłupić. Aby zło nazwać dobrem. Dobry tworzy aby wielbić Pana. Aby się cieszyć życiem i światem. Aby być wolnym. Wolność bowiem jest tylko w Bogu. Tylko człowiek Boga jest wolny. Robi co chce. Robi to co dobre. Naturalnie. Nie musi się specjalnie starać i myśleć co należy a co nie należy. Złego natomiast niewiele cieszy. A nawet jeśli, to jest to chichot a nie radość. Poczucie, że się udało. Że postawiłem na swoim. Że ktoś połknął haczyk. Nie ma w tym wolności. Jest zniewolenie i kaganiec diabła. Zły musi być zły, bez tego nie przeżyje. Posypałby się jego świat, gdyby nagle wzeszło słońce. Ale od tego nie ma ucieczki. Słońce, prędzej czy później, zawsze wschodzi.

Ty jesteś dobrym artystą jak rozumiem?

Ja nie jestem artystą. Ja jestem osłem. Skoro chłopiec może identyfikować jak jako dziewczynka, to ja identyfikuję się jako osioł.

Ale masz poczucie humoru. Lubisz się chyba pośmiać?

Najczęściej śmieję się z samego siebie. Ze świata rzadziej. Do Boga się uśmiecham. Bo sam mnie tego nauczył.

Skoro lubisz humor, to może opowiesz jakiś kawał? Coś co Cię śmieszy.

Pewnego razu, dwóch mężczyzn, którzy dobrze znali Jezusa, postanowili zabrać go na mecz piłki nożnej. Jezus zgodził się z ochotą. Kupili więc bilety i zasiedli na trybunach. Grali bogobojni katolicy przeciwko oświeconym protestantom. Po dwudziestu minutach gry katolicy strzelili bramkę. Jezus zerwał się z krzeselka, podrzucił kapelusz i zaczął podskakiwać ze szczęścia. W drugiej połowie bramkę strzelili protestanci i Jezus cieszył się z taką samą ekspresją. Skakał i kręcił się ze szczęścia. Klaskał i krzyczał brawo. Widząc to, pewien mężczyzna, który siedział za Jezusem trącił go ręką i zapytał. Cieszysz się Pan z bramki dla katolików. Cieszysz się Pan z bramki dla protestantów. To komu Pan kibicujesz? Jezus odparł z uśmiechem na twarzy: cieszę się grą. Na to zmieszany mężczyzna odwrócił się do kolegi, który siedział na krzeselku obok i mówi: Ty, patrz- ateista!

A to nie grzech śmiać się z Jezusa?

Jezus śmieje się z nas. Jest 1:1. A poważnie mówiąc, to Jezus też miał poczucie humoru. Nie był sztywniakiem. Kochał ludzi i śmiech. Był ludzki. W pełnym znaczeniu tego słowa.

A to nie jest tak, że Bóg jest po to, aby oddawać mu cześć? Bez śmiechu.

Bóg powinien być Twoim przyjacielem. Tym najlepszym. Ojcem, który wychowuje. Matką, która przytuli. Który rodzic, lub przyjaciel wymaga, aby dziecko było poważne i biło pokłony? Ja jestem zwolennikiem edukacji przez miłość. Bóg edukuje nas przez miłość. My edukujemy ludzi, rodzinę i bliskich, przez miłość. Z uśmiechem na twarzy.

Czy nie myślałeś aby zostać mówcą? Żeby docierać do ludzi słowem mówionym a nie pisany?

Nie mam doświadczeń w tej materii. Mówcy zazwyczaj pracują nad sposobem mowy. Trenują, żeby umieć zaciekać człowieka. Przykuć jego uwagę. To osobna dziedzina. Ale jestem jeszcze młody. Nie mam nawet czterdziestki. Kto wie, może kiedyś ktoś poprosi, abym powiedział parę słów i powiem. Ale nie wyobrażam sobie, że miałbym się przygotowywać do wypowiedzi. Planować co i jak powiedzieć. To nie byłbym ja. Ja powiedziałbym co mi akurat w duszy gra. W tym konkretnym momencie. Nawet jeśli miałby to być kiepski żart o Jezusie.

Jedną z form wyrazu którą wybrałeś jest wywiad. Skąd pomysł, aby poprzez wywiad docierać do ludzi?

Mistrzowie zen tacy jak na przykład Hui Hai nauczali za pośrednictwem wywiadu. Hui Hai sam zadawał sobie pytania, bo nie miał uczniów. Nie ma w tym niczego złego. Wywiad jest unikalnym środkiem wyrazu. Wprowadza pewien luz w wypowiedzi. Zbliża pytającego i pytanego, tworzą relację. Taki zapis relacji, wymiany myśli, emocji, patrzenia na wypowiedź z boku, dociekanie i rozwijanie niezrozumiałych kwestii jest pomocne. Pomaga w tym aby czytelnik wszedł w tą relację, dołączył do pytanego i pytającego. Krąg się poszerza i zatacza krąg. Myśli krążą, słowa trafiają do serca. Wywiad, jego spokój jest odczuwalny; jest namacalny. Nie uważam wywiadu za mniej istotną formę od innych.

Tworząc „Poznać Jezusa” wybrałeś medytacje nad treścią Ewangelii. Skąd taki pomysł?

Mówię językiem miłości. Miłość mówi poprzez moje słowa. Serce podyktowało, żeby chwycić za Ewangelie. Mam jednak takie przeczucie, że za co bym nie złapał; czym bym się nie podparł, efekt byłby ten sam. Nie ważne, że czytasz Nietzschego. Jeśli masz miłość w sercu to zobaczysz samo dobro. Podobnie z moim pisaniem. Serce mówi, co mówi. Nie ma znaczenia czym się podeprze. Ma coś do powiedzenia i mówi. To tak jak powiedział klasyk: „Polski lotnik poleciał nawet na drzwiach od stodoły”. I ja jestem takim polskim lotnikiem. Drzwi od stodoły mi nie straszne. Chociaż wygodniej się leci samolotem. Stąd Ewangelie.

Ale czytanie Nietzschego, czy innych, którzy mówią, że Boga nie ma, nie wpływa chyba dobrze na człowieka!? Może go zepsuć.

Jednego zepsuje, drugiemu doda skrzydeł. Była taka stara opowiadka wschodu: Mędrzec siedział spokojnie, małpa rzuciła w niego kokosem uderzając go w głowę. Mędrzec podniósł kokos, rozłupał, wypił wodę kokosową, wyjadł z niego miąższ, a to co zostało posłużyło mu za miskę. Nie ważne czym zło w Ciebie rzuci. Pozostań mędrce!

Pytanie z trochę innej beczki. Jakie są Twoje muzyczne inspiracje?

Muzyka sprawia mi przyjemność. Mocno oddziałuje na mnie muzyka klasyczna, symfoniczna i organowa. Bach, Brahms, Liszt, Dubois, Telemann, Albinoni, Charpentier, Karg-Elert, Mulet, Widor, Rheindberger, Surzyński i inni.

Jeśli natomiast chodzi o muzykę rozrywkową, niewiele dociera do moich uszu. Nie jestem przekonany do pożytku który miałyby przynosić muzyka popularna. Są jednak wyjątki. Nie zapomnę wspaniałego koncertu, który było mi dane zobaczyć w filharmonii, a było to Raz Dwa Trzy symfonicznie. Warto też wiedzieć kim byli Adam Aston, Mieczysław Fogg czy Tadeusz Faliszewski.

A co z tańcem? Czy nie tańczysz się do „zwykłej” muzyki?

Tańczę do muzyki, która gra mi w sercu.

A książki? Chyba dużo czytasz. Polecisz coś?

Dużo czytałem. Kiedyś. Już przestałem. Nic nie czytam. Skończyłem czytać kończąc „Mistyczną podróż”. Podróż mnie zmieniła. I odeszła ochota na czytanie. Bo czego niby miałbym się dowiedzieć z tych książek? To nie było zaplanowane. Przed końcem „Mistycznej podróży” pochtaniałem książkę, za książką. Setki stron. A gdy doszedłem do końca „Mistycznej podróży” coś się zmieniło. Jedną stronę czytałem pół godziny. Nie potrafiłem się skupić na czytaniu. Nie miałem z tego frajdy. Nie potrzebowałem już czytania. Odejście od książek nastąpiło spontanicznie. Nie planowałem tego. Nie czytam także tego co napisałem. Więc przepraszam za błędy, ortografy i interpunkcje. Nie chce czytać sam siebie. Co powiedziałem to powiedziałem. Ewentualne niedociągnięcia są wpisane w charakter człowieka. Każdy popełnia błędy. Ja także. Nie staram się ich na siłę poprawiać. Idę dalej. Co było zostawiam za sobą. I pisze nowe rzeczy. Aż do czternastki.

Na koniec pytanie, które nurtuje niejednego czytelnika „Poznać Jezusa”. Uznajesz boskość Jezusa? Jezus jest dla Ciebie Bogiem?

Bez dwóch zdań. Jezus jest Bogiem. Modlę się do Niego codziennie. Nie wiem jakie ma o mnie zdanie, ale na pewno nade mną czuwa. Tak jak nad wieloma innymi osobami. Zaufaj Jezusowi. On postawi Cię na nogi.

Ale Jezus był przecież człowiekiem. Historyczną postacią. Chodził po ziemi jako człowiek i umarł jako człowiek.

Jezus miał ciało człowieka, ale był, czy raczej jest Bogiem. Pojawił się na świecie po to aby pokazać ludziom czym jest prawdziwa miłość. Boska miłość. Pojawił się na świecie aby umrzeć za nasze grzechy. Aby pokonać śmierć. Aby założyć Kościół Chrystusowy. Aby zbawić świat. Zapalił światło, które płonie do dziś i płonąć będzie dopóki będzie istniała ziemia. Duchowo zaś, po wsze czasy.

Czyli zdecydowałeś się orbitować wokół Jezusa?

Ja nie decydowałem. Sam mnie przyciągnął. Jezus ma niebywałą siłę przyciągania.



Spis obrazów:

Obraz ze strony tytułowej: Joan Miro, Odwrócone osobistości.

Wiersz ze wstępu. Marcin S. Wilusz, Kręcio(s)ła.

Obraz końcowy: Marcin S. Wilusz, III.



Marcin z Fryszaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Marcin z Fryszaka oprowadza pielgrzymów po Niebie. Tylko od Ciebie zależy, czy zagościsz tam na stałe. Autor 14-częściowego cyklu „Powrót do źródła”. Jego książki można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie: wilusz.org

Marcin napisał m.in. książkę „Poznać Jezusa to poznać miłość”, wiersze „350 uniesień duszy”, oraz cztery opowiadania. Pierwsze z nich to: „Krok za krokiem”. Cykl kończy opowiadanie „Więzienna cela w sercu słów złodzieja”. Marcin jest także autorem licznych obrazów i grafik.

Kontakt z Marcinem z Fryszaka:

szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Rotation” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Rotation” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Rotation” każdy może wydrukować i rozpowszechnić – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Rotation”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Rotation”? To do dzieła!

Mark S. Wilke

Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Rotation” było w całości dostępne za darmo w internecie. Kopiujcie je z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Rotation”. Udostępniajcie je bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

Mark S. Wilke